Rok V Tarnów, dnia 31 stycznia 1937 r. Cena egz. 10 gr. Nr 5

nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki



W dzień Matki Boskiej Gromnicznej

Według W. Grabowskiego

W uprzejmej odpowiedzi

Nie odpowiadamy z reguły na anonimy Hodurowców, Badaczy i S-ka, bo trzymamy się bardzo dawnego i słusznego powiedzenia: „Łatwiej osłowi zaprzeczyć, niż mędrcowi udowodnić“. Ktoś się uprze, że 1 + 1 jest 3, a nie 2 — i udowodnij mu!

Odpowiadając poniżej na nadesłany do redakcji list anonimowy tej mniej więcej treści: „Dlaczego Kościół potępia wiciowców, przecież nie są wszyscy źli i do kościoła chodzą“ — czynimy to na usilną prośbę, sądząc, że przysłużymy się dla dobra wsi i że taka była intencja autora, bo gdyby chciał odpowiedzi listownej, byłby podał adres, a podpisał się tylko „Wiciowiec“.

Otóż, kochany autorze listu, Kościół czy księża, jak pan woli — nie występują przeciw politycznej, gospodarczej lub współdzielczej działalności Związku M. W. R. P. z pismem „Wici“, ale przeciw działalności, która się nazywa „oświatową“, a w gruncie rzeczy jest świadomym zwalczaniem religii katolickiej i Kościoła przez pionierów tego ruchu.

Jeżeli „religia jest rzeczą prywatną“ i taką zasadę wziętą od socjalistów postawił Zarząd Gł. Zw. M. W. R. P. w maju 1936, to czemuż tę „rzecz prywatną“ podważa się i wyrywa z duszy młodzieży wiejskiej?.. Chyba to nie poprawi doli wsi!

Pomijamy zebrania, „sąsiedzkie dumania“ w ogóle chwile, gdy ktoś referuje na gorąco lub przemawia bez zastanowienia, a zwrócimy tylko uwagę na religijno-moralną działalność pism: „Wici“, „Młoda Myśl Ludowa“, „Pamiętnik Kursu Zw. M. W. R. P. — Wici“ (2—10 lipca 1933 w Kepie Celejowskiej) i książki: J. Niećko „O wewnętrzne życie wsi“ (którą wiciarze nazywają „głębokim traktatem“) — w których kierownicy ruchu wiciowego na zimno, z zastanowieniem, rozmyślnie szerzą zasady przeciwne nauce Kościoła.

Rugują wiarę z życia wsi:

„Musimy zrzucić z siebie jarzmo krępujących nas „prawd“ (religijnych). (Wici 1934, nr. 6, str. 1).

„Rozwój wiedzy, a zanik równoczesny wiary jest oznaką postępu człowieka i jego doskonalenia się“. (Wici 1935, nr. 19, str. 2).

Nie uznają objawienia, a Pismo św. uważają jako legendę:

„Legenda powiada, że ongiś w prastarych dziejach świata Bóg ukarał ludzkość „potopem“. (Wici 1934, nr. 21—22, str. 1).

Nie uznają życia pozagrobowego:

„Udowodnić rozumowo, że istnieje życie pozagrobowe, jest dzisiaj (!) niemożliwe“... (Wici 1935, nr. 19, str. 2).

„Cała naszą uwagę skierowano na świat pozagrobowy, i my tkwimy w czyśćcach, błąkamy się po piekłach, wylegujemy się w rajskich ogrodach... Cała młoda wieś niesie wyzwolenie się z pęt dogmatyzmu“. („O wewnętrzne życie wsi“, str. 29).

Chrystus to, według nich, postać zmyślona:

„Dzieje Chrystusa wywzorowano na bogach greckich. Ileż analogii mamy w dziejach Heraklesa w porównaniu z dziejami Chrystusa“... (Niećko, red. Wici, w Pamiętniku str. 17).

Nie uznają Matki Boskiej i modlitwy do Niej uważają za „niemoralne“:

„Chrześcijanizm wprowadził Matkę Boską Zielną — jest to jednak wywzorowane na rzymskich zwyczajach na cześć bogini Diany. Ustanowił też Matkę Boską Siewną — i to mogłoby odpowiadać greckiej (bogini) Demeter“. (Pamiętnik str. 19).

„Braciszkowie najmilsi, mniej czasu poświęcajcie na niemoralne modły do Matuchny Niepokalanej“. (Wici 1936, nr. 34, str. 10).

Według nich Chrystus nie jest Bogiem, nie założył religii chrześcijańskiej:

„tylko tworzył w obliczu słońca i gwiazd“. (O wewnętrzne życie wsi, str. 32).

„Chrystus był działaczem, który organizował proletariat“. (Wici 1934, nr. 21—22, str. 6).

Święta katolickie uważają za zniekształcone słowiańskie obrzędy:

Boże Narodzenie według Wiciowców to „zwycięstwo słońca nad ciemnością“, Zmartwychwstanie jest „świętem budzenia się przyrody“, a Zesłanie Ducha św. to święto „majenia życia“. (O wewn. życie wsi).

Szydzą z Chrztu św.:

„...ponieśli go do kościoła i — ceregiele — że jo — joj! za niego mówili jegomość, kum i kuma. W imieniu jego świadczyli jegomościowi, że to tego, a to owego mu się zachciewa. Złościł się, gdy jegomość go nacierali, solili i woda polewali. Jędrka poganinem z domu wywieźli, a chrześcijaninem go w dom przywiozą. Wielka to rzecz — ajno“! (Wici 1934, nr. 21—22, str. 8).

Wyznania inne (protestanckie) uznają także za prawdziwe.

(Wici 1934, nr. 24, str. 5, nr. 47, str. 3 — 1936, nr. 4 str. 2).

Pochwalają bolszewizm:

„Bolszewizm rosyjski jest pełnym i idealnym wynikiem filozofii materializmu dziejowego, buduje nowy ład sprawiedliwy“. (Pamiętnik, str. 9, 10).

Kościół na takie sianie niewiary w pismach na wsi milczeć nie może i zwracając uwagę, spełnia wielką przysługę wsi. Dzisiejszej skrajnej nędzy na wsi nie usunie się przez wszczepianie zasad wolnomyślnych. Zwalczaniem religii katolickiej nie zjednoczy się wsi, ale osłabi jej tężyznę, zdrowie moralne, jasność sądu na sprawy i przysłuży się raczej elementom najmniej pożądanym.

Nad radykalizmem młodych wiciowców boleją już nie tylko rodzice, ale i starsi, poważni kierownicy zasłużonego Stronnictwa Ludowego.

Jest rzeczą jasną, że nie wszyscy, jak pan pisze, są źli, choć do wiciowców należą. Jeśli jeszcze nie są źli, to dzięki wychowaniu rodziców i Kościoła. Ale panie, nie trzeba się łudzić! Kropla deszczu wydrąża skały. Trzeba wcześnie łatać małe dziury na dachu, bo wiatr wschodni wieje i porobi większe...

„Chodzą do kościoła“ — to jeszcze nie wszystko. A co jest z praktykami?

Przecież J. Niećko pisze w „Mł. M. Lud.“ 1934, nr. 3, że „można być poganinem oficjalnym, a mimo to chrześcijaninem, a poganin Ghandi jest bliższym Chrystusa niż Watykan“.

Pan Jezus uczył jasno: „Nie można dwom panom służyć“...

Trzeba dziś mieć oczy otwarte, szukające prawdy. Przysłowie powiada: „Tylko ślepy nie boi się jadowitego węża“.

R.

Człek bez cnoty — z marmuru kamień pozłocisty; Chociaż się pstrzy po wierzchu, wewnątrz błazen czysty.

Jan Kochanowski



SŁOWO BOŻE

EWANGELIA NA NIEDZIELĘ MIĘSOPUSTNĄ (Łuk. 8).

Onego czasu, gdy się wielka rzesza schodziła, i z miast kwapili się do Jezusa, rzekł przez podobieństwo: „Wyszedł, który sieje, siać nasienie swoje. A gdy siał, jedno upadło koło drogi i podeptane jest, a ptaki niebieskie podziobały je. A drugie upadło na opokę, a wszedłszy, uschło, iż nie miało wilgoci. A inne padło między ciernie, a ciernie, społem wszedłszy, zadusiły je. A inne padło na ziemię dobrą, a wszedłszy, uczyniło owoc stokrotny". To mówiąc wołał: „Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha". I pytali go uczniowie Jego, coby to za podobieństwo było. Którym on rzekł: „Wam dano jest wiedzieć tajemnicę Królestwa Bożego, a innym przez podobieństwo, aby widząc nie widzieli, a słysząc nie rozumieli. Jest tedy to podobieństwo: nasienie jest słowo Boże. A którzy koło drogi, ci są, którzy słuchają; potem przychodzi diabeł i wybiera słowo z serca ich, aby uwierzywszy, nie byli zbawieni. Którzy zaś na opokę, — gdy usłyszą, z weselem przyjmują słowo; ale ci korzeni nie mają: do czasu wierzą, a czasu pokuty odstępują. A które padło między ciernie, ci są, którzy słuchali, a odszedłszy od trosk i bogactw i od rozkoszy żywota bywają zaduszeni i nie przynoszą owocu. A które na ziemię dobrą, ci są, którzy dobrym, a uprzejmym sercem usłyszawszy słowo, zatrzymują je i owoc przynoszą w cierpliwości".

Jeszcze o religii.

Był raz wieśniak, który zawsze miał jakieś żale do Boga, a to z powodu pogody i niepogody. „Gdybym ja był Bogiem — tobym wiedział, jak to robić. Byłoby zupełnie inaczej, niż jest teraz". I dnia pewnego — opisuje jedna stara książka — przyszedł do niego Pan Bóg i mówi: „Michale, nie mogę ci w żaden sposób dogodzić z tą pogodą i niepogodą. Może byś ty wziął tę pracę w swoje ręce, a ja tymczasem odpocznę". Michał ucieszył się i zaczął rządzić pogodą. Przez jeden dzień kazał słońcu świecić bez przerwy. W drugim dniu zarządził wielki deszcz. Potem znowu trochę słońca, trochę deszczu — i tak rozmaicie. Zadowolony chodził po polach — wszystko rosło pięknie. Ale gdy przyszło żniwo, zasępiło się czoło Michała. Słomy nawoził dużo, ale ziarna nie było wiele. Co się stało? Zapomniał sobie mędrek Michał, że prócz słońca i deszczu — trzeba jeszcze wiatru, któryby powiał po łanach zbożowych w okresie kwitnienia i dokonał zapylenia.

Takich mędrków — mniejsza o to, czy się nazywają Michałami, czy panami Michałami — jest dużo na szerokim świecie. Wszystkim zaś nie podoba się Bóg, więc na własną rękę urządzają szczęście i dobrobyt na ziemi. Myślą więc, jeżdżą, radzą, piszą, rachują, gadają, pracują, budują, sieją, orzą, handlują, sprzedają, kupują — i tak ciągle. A wynik tego wszystkiego jaki? Podobny, jak u tego Michała. Słomy dużo przywiózł do stodoły ze żniwa, ale ziarna niewiele. Mają też i ci inni wielkie kamienice, piękne auta, mają koleje, olbrzymie okręty, jedwabne materiały, maszyny i inne „cuda". Ale cóż, kiedy dobrobytu jakoś na ziemi nie widać. Ludzie coraz nieszczęśliwsi, coraz bardziej niezadowoleni, coraz bardziej chciwi i coraz gorsi!

Dlaczego ten wielki postęp, ta wielka kultura współczesna nie uszczęśliwia ludzkości? Bo zapomnieli i oni o wietrze błogosławionym i koniecznym do swych wszystkich prac i zabiegów, — zapomnieli o Bogu i religii. A gdzie nie ma religii, gdzie nie ma poszanowania Bóg i Jego przykazania — tam wszystkie zdobycze techniki i wiedzy podobne są do olbrzymich snopów, ale bez ziarna. Gdzie nie ma Boga i Jego przykazań — tam się ludzie nienawidzą, tam siebie nawzajem okradają, oszukują, mordują; gdzie Bóg nie rządzi, tylko ludzie — tam małżeństwa rozrywają, tam o dzieci nie dbają wiele, tam myślą tylko o osobistej wygodzie i użyciu; gdzie ludzie rządzą bez Boga — tam zaprowadzają taki „raj", jaki jest w Rosji i gdzie indziej. Od tego „raju" nawet wielcy niegdyś przyjaciele komunistów rosyjskich dziś odżegnują się i innych przed tym „rajem" w książkach ostrzegają.

Bez religii, bez Boga — niemożliwe jest zgodne, przyjacielskie życie ludzkie na ziemi. Ludzie stają się drapieżnymi zwierzętami. Wtedy ten ma słuszność, kto silniejszy. Wtedy pracują bez przerwy sądy. Wtedy zapełniają się więzienia.

Rozglądnij się wokoło siebie i pomyśl — czy nie tak się dzieje?... A wtedy przyznasz słuszność słowom starego myśliciela: „Łatwiej zbudować miasto w powietrzu, niż założyć państwo bez Boga".

P.

KALENDARZYK

Styczeń-luty

31. N. Mięsopustna. **Św. Piotr Nolasko** założył zakon Najśw. Marii P. od wykupu niewolników. Świątobliwe życie zakończył w r. 1256.

1. P. **Św. Ignacy** (patrz osobny artykuł).

2. W. **Oczyszczenie Najśw. Panny Marii.** Święcenie gromnic.

3. Ś. **Św. Błażej** był biskupem w mieście Sebasta. Uzdrowił chłopca, który się udławił ością ryby, stąd dziś w tym dniu błogosławieństwo przeciw bólom gardła. Został umęczony za wiarę w r. 316.

4. C. **Św. Andrzej Korsini** był biskupem, żył we Włoszech w Fiesole. Prowadził bardzo umartwione życie.

5. P. **Św. Agata**, panna i męczenniczka, pochodziła z Sycylii. Przechodziła straszne tortury za to, że odrzuciła małżeństwo z możnym poganinem.

6. S. **Św. Tytus**, zaufany uczeń św. Pawła, był biskupem na wyspie Krecie. Zmarł około roku 100.

NADESŁANO

K. J.: „Społeczne zasady Ewangelii". Poznań 1936, „Ostoja". Cena 2.20 zł.

Książka niniejsza omawia: Społeczne zasady ewangelii. Wartość człowieka. Rodzina — kobieta — dziecko. Państwo i władza. Naród. Praca i płaca. Bogactwo i własność. Braterstwo i sprawiedliwość. Miłość. Pokój. Społeczna siejba ewangelii.

Nadaje się nie tylko do prywatnego czytania, ale i jako podręcznik do wykładów.

Maria Suchocka: „Młodzież w ramach Akcji Katolickiej". Poznań 1936. „Ostoja". Cena 30 gr.

Autorka omawia w tym wydawnictwie szereg kwestyj, dotyczących ideologii Akcji Katolickiej Młodzieży, jak: jedność pracy a autonomia organizacyjna, samodzielność a autorytet, dobór członków i kształcenie elity, założenia ideowe poszczególnych działów pracy i t. p.

Wilczy Wądół

(Dokończenie).

Zostałem skazany na 10 lat; przybyłem tu w letnim płaszczu, w dobrze podniszczonym ubraniu z dwoma koszulami i w podartych butach, od których urzędnicy GPU. przy pierwszej osobistej rewizji oderwali podeszwy, myśląc, że znajdą pod nimi jakieś ukryte dokumenty.

Pomimo że miałem w domu bielizny i ubrań pod dostatkiem, bezczelne GPU. nie pozwoliło mi nic z tego zabrać ze sobą.

Widok więźniów z poowijanymi nogami, we wszystkie możliwe łachy, jest tak szczególny, że nie da się go słowami opisać — trzeba by to zobaczyć.

Los tych nieszczęśliwców.

Nie mija też ani jeden dzień bez tego, żeby liczni więźniowie nie odmrozili sobie nóg. Los takich nieszczęśliwców jest straszny. Naprzód następuje zanik czucia i to początkowo w palcach, ciało traci swój naturalny kolor i nabiera białej barwy, poczem zaczynają odpadać palce od nóg... Lecz nie koniec na tym; proces postępuje dalej i kończy się nieodwołalnie śmiercią, o ile na czas nóg nie odejmą.

Nieszczęśliwców takich miałem często okazję widywać w naszym obozie, tak przed, jak i po operacjach, — ale i tych, co przeszli amputację, nie zwalnia się; zostają nadal w obozie, aż ulegną jakiejś chorobie, czy zarazie, która ich wyzwala.

Najbardziej podłe i nikczemne jest to, że GPU. doskonale wie, iż większość tych więźniów jest kompletnie niewinną, a mimo to nie zwalnia tych nieszczęśników. Nieludzkie to okrucieństwo i wyrafinowana podłość jest właśnie charakterystyczna dla tych zawodowych zbrodniarzy, z których rekrutują się naczelni działacze rządu sowieckiego i GPU.

Nie można też zapomnieć o tym, że większość żydów, dzierżących naczelne stanowiska w tym państwie, należy do najgorszej sorty bestyj ludzkich, która znajduje całą sadystyczną radość w nieszczęściu tego kraju i narodu.

14-letni szkielet.

Przypominam sobie 14-letniego chłopca wiejskiego, którego odstawiono z powrotem do naszego obozu po amputacji palców u nóg.

Blady, wychudzony jak szkielet, chłopak został zasądzony na 5 lat, jako szkodnik i wróg Związku sowieckiego, bo gdy był pasterzem w sowchozie, którejś nocy wilki rozszarpały mu konia. W pierwszych już miesiącach swego pobytu w naszym obozie, tj. w listopadzie odmroził sobie stopy. Wyglądał biedak, jak chodzący nieboszczyk, gdy wrócił z więziennego szpitala; chodzić zupełnie nie mógł i posługiwał się wyłącznie kulami.

Co się potem z nim stało, nie wiem; przypuszczam jednak, że zimy nie przetrzymał, bo był słaby i wyczerpany.

Przed wymarszem na roboty odbywa się na dworze kontrola wszystkich więźniów, na której muszą być obecni nawet ciężko chorzy; jedynie umierających zostawia się w spokoju. Po przeliczeniu, więźniowie, podzieleni na oddziały, udają się do roboty. W zimie rąbią drzewo. Gęsty, świerkowy las pada pod razami siekier; w lecie układa się z nich progi kolejowe. Przednie szeregi pierwszych oddziałów zapadają się po pas w śniegu, torując drogę następnym.

Psy - stróże G. P. U.

Do pilnowania prawie nagich więźniów przydzieleni są liczni konwojenci, ubrani w ciepłe berlacze i uzbrojeni od stóp do głów. Do pościgu za więźniami używane są tu odpowiednio wytresowane psy, jako najlepiej nadające się do tego, ogromnie zajadłe i złośliwe, kosmate kundle kaukaskie, rzadziej owczarki alzackie. Psy wypuszczone na wolność szczekają, cieszą się i dokazują po obu stronach maszerujących oddziałów. Są to jedyne stworzenia, które tutaj radują się z życia. Są też doskonale traktowane i otoczone troskliwą opieką. Jeżeli się psu coś złego przytrafi, odpowiada jego strażnik. Bywają wypadki, że strażnik musi położyć za psa swoją głowę.

Każda brygada otrzymuje swoje zadanie. Te brygady, które go na czas nie wykonają, zostają pozbawione racji chleba; za swoją ciężką pracę otrzymują ci nieszczęśliwi ludzie tylko kubek jęczmiennej polewki. Jest to nieludzka srogość i wyrafinowany system oszustwa, by skazańcom zabierać ten kawałek chleba, który i tak wynosi dziennie tylko 300 gramów na głowę.

Ludzie ci, pędzeni zwierzęcym głodem, idą potem kraść, a czasami mordują nawet, byle tylko najeść się do syta. Bywały znów wypadki, że ludzie umierali, najadłszy się przy jakiejś okazji za dużo chleba.

Pracujemy w ogromnym wądole, który dookoła otaczają pokryte lasami góry. W lasach tych najwięcej żyje wilków, stąd pochodzi także nazwa: „Wilczy Wądół".

Więźniowie zgrzani i wyczerpani ciężką pracą, nie bacząc na niebezpieczeństwo choroby, kładą się dla wypoczynku na śniegu, lub połykają go, by ugasić pragnienie. Następstwem tej nieostrożności jest zapalenie płuc, a z powodu kompletnego braku jakiejkolwiek opieki lekarskiej, śmierć na plugawej pryczy ciemnego baraku.

Ogromna śmiertelność.

Pomimo że w zimie śmiertelność jest daleko mniejsza niż w lecie, jednak do wiosny umiera więcej jak połowa ludzi.

O ile roboty odbywają się w pobliżu obozu, więźniowie są przyprowadzani na obiad do baraków. W miarę postępu robót i coraz większego oddalania się od obozu, obiad i wypoczynek przepada, a skazańcy muszą pracować bez wytchnienia aż do zmroku i zadawalniać się muszą jedynie kawałkiem chleba, o ile go w ogóle jeszcze mają. Bywają oczywiście częste wypadki przy pracy. Gdy kogoś zabije walące się drzewo, trup zostaje na polu i biorą go w opiekę wiecznie głodne wilki.

Wieczorem, przy nikłym świetle płonących gałęzi świerków, wracają oddziały jedne po drugim przez szeroko otwarte bramy do obozu; po przeliczeniu wszystkich udają się więźniowie do swoich baraków i tu otrzymują mniej jak skromny posiłek. Na tym kończy się dzień pracy skazańców GPU. Kładą się do snu na twardych pryczach, by rano zbudzić się na nowy dzień tortury.

Dzień po dniu.

A jutro jest straszne, nieludzkie. Życie popłynie dalej swoim torem, bez wytchnienia, dzień po dniu, bez promyka nadziei i radości, dopóki dobroczynna śmierć nie wybawi tych nieszczęśliwych ludzi, którzy padli ofiarą okrutnego, żydowskiego bolszewizmu w Rosji Sowieckiej.

Trudno w to uwierzyć, że około 15 milionów niewinnych ludzi ginie marnie w najokropniejszych i najbardziej nieludzkich warunkach w licznych obozach koncentracyjnych, czy przymusowych obozach pracy na to, by zbrodniczy władcy Kremla mieli na swoje usługi darmowego robotnika.

Ta okropna zbrodnia nie weźmie innego obrotu.

Niezwykłe uzdrowienie

W czasie nowenny do Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marii Panny dnia 2 grudnia 1936 r. wieczorem, przywieziono do Szpitala powszech. w Tarnowie w stanie bardzo ciężkim dziewczę lat 14, nazwiskiem Genowefa Kazała z Witkowic koło Ropczyc. Po zbadaniu przez tamtejszych lekarzy, zadecydowano natychmiastową operację ślepej kiszki i z góry nic czyniono najmniejszej nadziei wyzdrowienia, tym bardziej, że chora od dwóch tygodni zostając w łóżku, nic nie jadła i gorączką trawiona, upadła z sił zupełnie. Ponieważ chora już w domu była zaopatrzona św. Sakramentami, przeto natychmiast zaniesiono ją do sali operacyjnej. Przed i w czasie operacji w ogóle obawiano się, czy chora przetrzyma zabieg. Po otworzeniu jamy brzusznej zobaczono pełno ropy, wskutek czego było również ostre zapalenie otrzewnej. Po skończonej operacji lekarze powiedzieli stroskanemu ojcu, że tylko może być cud, aby dziecko było zdrowe. Zaraz



Bł. Katarzyna Labouré urodziła się we wsi Fainle-Moutiers (Francja). — W 24 roku życia wstąpiła do Zgr. Sióstr Miłosierdzia (Szarytek). Zmarła licząc 70 lat. Dekret beatyfikacyjny opisuje heroiczne Jej cnoty. Oto wyjątek: „...Jasnym dowodem na Jej heroiczną miłośc bliźniego jest staranność, jaką otaczała powierzonych sobie starców. Przez lat 40 znosiła ich z niezamąconą cierpliwością, pomimo że bywali nudni, nieznośni, szorstcy, trudni do prowadzenia, a nieraz i niewdzięczni".

Uroczystość Jej przypada 27 listopada.

skorzystały z tego Siostry i postanowiły gorąco modlić się o ten cud za przyczyną bł. Katarzyny Labouré. Zachęciły również do udziału w swych modlitwach i nowennie ojca chorej. Wierzyły mocno, że bł. Katarzyna nie zawiedzie ich ufności i przywróci zdrowie dziecku, które przez ludzi na śmierć skazanym zostało. Sama chora otrzymała małą broszurkę o bł. Katarzynie Labouré i jej obrazek, oraz „cudowny medalik". Chora, przyciskając do ust obrazek bł. Katarzyny, raz po raz powtarzała półgłosem: „Matko Boska Miłosierna, bł. Katarzyno uzdrów mnie". Nazajutrz po operacji chora czuła się bardzo dobrze, gorączka opadła do 37°, a lekarze przybywszy na wizytę oświadczyli, że objawy zapalenia otrzewnej minęły zupełnie i spoglądali na siebie ze zdziwieniem. Przy najbliższej sposobności Siostra pielęgnująca zapytała lekarzy, czy cud ten podpiszą, jako istotny. Lekarz dał twierdzącą odpowiedź, gdyż, jak mówił, jest to dla jego wiedzy lekarskiej rzeczą niewytłumaczoną.

Poniżej zamieszcza się dosłownie zaświadczenia lekarzy, którzy wydali opinię o powyższym uzdrowieniu. Wprawdzie chora opuściła szpital dopiero po 33 dniach tam pobytu, ponieważ pozostała aż do zupełnego zagojenia rany pooperacyjnej, jednak cały przebieg choroby był nadzwyczajny i od początku nie budził żadnej obawy i niebezpieczeństwa.

Do głębi wzruszone, uznajemy w tym widoczny cud Boży, a wywiązując się z danej obietnicy, składamy najgorętsze podziękowanie bł. Katarzynie i Niepokalanej Matuchnie za wysłuchanie niegodnych próśb naszych i polecamy się nadal Ich opiece.

SS. Miłosierdzia, Tarnów, Szpital powsz.

Poświadczenie p. Dra Kokodyńskiego:

W przypadku dotyczącym Genowefy Kazały l. 14, stwierdzono stan bardzo ciężki — beznadziejny, z powodu ropnego zapalenia otrzewnej, wychodzącego z zapalenia wyrostka robaczkowego. Po przeprowadzonej operacji nie rokowano nadziei wyzdrowienia. Wyzdrowienie więc pacjentki należy przypisać jedynie sile wyższej i ogromnej wierze pacjentki.

Dr Kokodyński.

Poświadczenie p. Dra Zamełły:

Stwierdzam, że wyzdrowienia w przypadku u chorej Genowefy Kazały nie mogę sobie wytłumaczyć swoją wiedzą lekarską, jaką mam po ukończeniu studiów lekarskich.

Lekarz M. Jerzy Zamełło.

Tarnów, dnia 13 stycznia 1937 r.

Opatrzność czuwa

Dom w Turynie dłużny był 30.000 franków przedsiębiorcy. Ten niecierpliwił się zwłoką w płaceniu i zaczął się irytować. Pewnego rana przyszedł do Oratorium podniecony, zamierzając zrobić scenę. Zwraca się do ekonoma i oświadcza, że nie wyjdzie, dopóki nie otrzyma należnej sumy

Ekonom wyznaje, że nie ma w kasie ani grosza.

— Tak nie idzie — mówi przedsiębiorca podniesionym głosem — chcę mówić z księdzem Bosko.

Prowadzą go do przedpokoju, gdzie już pewna ilość osób oczekiwała audiencji. Siada w złym humorze, złorzecząc.

Tymczasem wchodzi jakiś pan o manierach rozkazujących, mówiący lakonicznie i bardzo zniecierpliwiony.

— Chcę mówić natychmiast z księdzem Bosko.

— Niech pan zechce usiąść i poczekać. Wejdzie pan po kolei.

— Nie mam czasu czekać!

I bez ceremonii puka do drzwi księdza Bosko, który rozmawiał w tej chwili z kimś innym.

Ksiądz Bosko otwiera.

— Pan sobie życzy?

— Ojcze, chcę mówić z ojcem.

— Ale po kolei, proszę. Nie mogę przyjąć pana przed osobami, które czekają tutaj od dawna.

— Bardzo się spieszę, a sprawa jest krótka.

Wobec takiej natarczywości, ksiądz Bosko pyta, czy zebrani zgodzą się przepuścić tego pana, który, nie czekając, wchodzi śmiało do gabinetu.

Ten ton stanowczy i opryskliwy nie wzbudził zaufania w księdzu Bosko.

— Proszę, niech pan usiądzie.

— Nie chcę usiąść.

— Proszę więc powiedzieć, co pana sprowadza.

— Drobnostka. Chwilkę czasu. Proszę, czy chce ksiądz to przyjąć? — I kładzie małą paczkę na stół.

— No, więc, ojcze, żegnam i proszę modlić się za mnie.

I wychodzi.

Wchodzi hrabina N.

— Ojcze, czy nic się ojcu nie stało? Ten człowiek mnie przestraszył. Miał wygląd taki szczególny, bałam się, że ojcu zrobił co złego.

— Zło niewielkie — odparł ksiądz Bosko z uśmiechem — oto, co mi wręczył.

I rozwijając paczkę, przeliczył trzydzieści banknotów po tysiąc franków.

Kiedy z kolei wszedł przedsiębiorca, ksiądz Bosko oddał mu 30.000 franków.

Człowiek ten, zmieszany swą natarczywością, przepraszał usilnie.

— Ojcze, mówiono mi, że ojciec nie jest w stanie płacić. Widzę, że się mylono.

Wyj. z książki A. Auffray: Św. Jan Bosko.

Staruszek — męczennik

Stoi do dziś w Rzymie, zgryziony zębem czasu, cyrk Koloseum. Rozpadły się częściowo dumne trybuny, na których rozwalała się pycha, głupota pogaństwa i etatyzmu... Ocalał szkielet na świadectwo prawdy, że Chrystus zwycięża. Turysta, pielgrzym XX wieku, z najgłębszą czcią wspomina sobie żółty piasek areny, przepojony krwią legionów męczenników. Umierali bezimiennie... Któż był w stanie opisać historię pojedynczych, podać daty śmierci... Wszak setki ginęły codziennie... Stare płyty grobowe katakumb uchyliły nam skąpy rąbek nazwisk i historii życia znikomej tylko liczby męczenników. Znamy imiona sławniejszych wiekiem, stanowiskiem i okolicznością męczeństwa. Nie mamy listy wszystkich, ale ją zna Najwyższy Wódz — Chrystus i zainscenizuje na sądzie ostatecznym apel poległych za wiarę... Zagrzmią archanielskie fanfary!... Stanie wśród nich św. Ignacy, biskup staruszek z Antiochii, czcigodny uczeń św. Jana Apostoła.



Przez 40 lat pasterzował z zapałem i gorliwością jako biskup w Antiochii. Karcił nieustraszenie heretyków, działał głośnym przykładem życia. Przeciwnicy wskazali na niego, jako na wroga bożków państwowych, bawiącemu w Antiochii cesarzowi Trajanowi. Dumny zwycięzca Partów i Scytów osobiście przesłuchiwał św. Ignacego. Spytał na wstępie: „Ktoś ty jest, zły duchu, że się poważasz szerzyć ciemnotę i prawa naszych bożków przekraczać"? Biskup nieustraszenie bronił przed cesarzem wiary... Zapadł wyrok: „Rozkazujemy zawieźć go do Rzymu i tam na uciechę ludu rzucić bestiom na pożarcie"!

Bał się cesarz, chytry lis, umęczyć go w Antiochii, bo to groziło rozruchami. Nawet u pogan doznawał św. Ignacy niezwykłej czci i poszanowania.

Wyciągnął staruszek ochotnie ręce do kajdan. Przebył męczącą drogę z Syrii do Rzymu, trapiony strasznie przez katów i siepaczy. Duchem pozostał wśród wiernych. Pisał do nich listy z drogi, zapalał do wytrwania i uczył... Gdy się zbliżał do Rzymu, prosił tamtejszą gminę chrześcijańską, żeby się za nim nigdzie nie wstawiali: „Jam jest pszenica Boża, niechaj w zębach lwów i tygrysów będę zmielony, abym był czystym chlebem Chrystusowym".

Igrzyska w roku 107 trwały 123 dni. Ginęli chrześcijanie... Zbiegł się cały Rzym w dniu dawno ogłoszonym, bo widowisko miało być nie byle jakie. Sławnego biskupa z Antiochii porzucono głodnym lwom na pożarcie.

Szalał tłum z uciechy, gdy staruszek stanął na arenie... Ucichł... Biskup przemówił: „Nie myślcie Rzymianie, jakoby wyrok cesarza był dla mnie karą. Śmierć dla Chrystusa jest największą dla mnie chwałą"!... Wypuszczone lwy w jednej chwili rozszarpały świętego starca. Kilka pozostałych kości zebrali chrześcijanie i odesłali drogie relikwie do Antiochii. Później sprowadzono je do Rzymu i złożono w kościele św. Klemensa.

I u nas słychać Trajanowe twierdzenie: „Religia — to ciemnota i zacofanie", syczą „postępowcy" XX wieku. Katolicy! Wytrwałości! Wyszczerbi się miecz pogańskich, bezbożnych i wolnomyślnych języków. Wycie czerwonych pionierów umilknie. Katolicką pierś udekoruje nam Chrystus. W znaku krzyża zwycięstwo nasze! R.

DLA NAUKI

Lodowce

Na wysokich górach, jak np. w Alpach, w ciągu roku spada tyle śniegu, że go słońce nie potrafi wszystkiego nigdy stopić. Warstwy śniegu wskutek tego stale tam pozostają i narastają, cisną na siebie z ogromną siłą, w cieplejszych porach dnia topnieją, nocą znów zamarzają i w ten sposób zamieniają się w jedną, ziarnistą, plastyczną masę lodową, zwaną lodowcem. Lodowce takie pod wpływem swego ciężaru spływają po zboczach gór i posuwają się po dnie pochyłych dolin górskich, aż dostaną się do miejsc niżej położonych, cieplejszych, gdzie całkowicie topnieją, dając początek rzekom.

Szybkość, z jaką się lodowce posuwają, jest bardzo mała i wynosi np. w Alpach zaledwie 50 do 100 m. na rok. Lodowce norweskie, grenlandzkie i innych krajów podbiegunowych płyną nieco prędzej, osiągając 1 klm. na rok. Pod wpływem nierówności terenu, po którym się przeciskają, tworzą się w nich liczne szczeliny, głębokie nieraz na setki metrów. Nie zawsze są one widoczne, gdyż przykrywa je warstwa śniegu. Są to niebezpieczne przejścia dla turystów, którzy często w takich rozpadlinach znajdują śmierć.

Różne są rozmiary lodowców. Z alpejskich najdłuższy liczy 20 klm., inne są mniejsze. Ogromne natomiast rozmiary posiadają lodowce krajów podbiegunowych, np. Grenlandii, Szpicbergu i i. Kraje te właściwie całe są pokryte jedną, niezmierzoną dotąd skorupą lodową, której grubość wynosi niekiedy ponad 1000 m. Wnętrze Grenlandii skute jest potwornym lodowiskiem o powierzchni blisko półtora miliona klm^2, którego grubość w środkowej części obliczają uczeni na 3 klm. Od tej ogromnej pokrywy lodowej wysuwają się olbrzymie, szerokie na kilkadziesiąt klm. języki, które dolinami zdążają powoli ku morzu. Tutaj co pewien czas ze straszliwym hukiem odłamują się ich końce i odpływają swobodnie, unoszone wiatrami i prądami morskimi. Są to t. zw. góry lodowe. Rozmiary ich są niekiedy naprawdę przerażające, dochodzą bowiem do 50 i więcej klm. długości, a 20 klm. szerokości. Ponad powierzchnię morza wznoszą się one zwykle na wysokość 50 m. Uczeni jednak podróżnicy, wyprawiający się na zbadanie tych dalekich, zamrożonych oceanów i lądów podbiegunowych, spotykali niejednokrotnie góry lodowe, wysokie na setki m. A trzeba pamiętać, że góry te wystają ponad poziom morza tylko jedną dziesiątą częścią swej masy.

Góry te płyną po morzu tysiące klm., dopóki się całkowicie nie stopią. Najwięcej wędruje ich po oceanie Atlantyckim. O jedną z takich gór rozbił się w 1912 roku największy podówczas okręt „Titanic". Dziś niebezpieczeństwo zderzenia się z górą lodową jest znacznie mniejsze, gdyż specjalne statki pełnią na oceanie straż i o jej ukazaniu się, miejscu i kierunku natychmiast wszędzie dają znać. m. s.

Szczere wyznania Volty

Pisarz Kneller takie czyni uwagi: „Gdy człowiek na pół tylko wykształcony sunie łatwo w tramwaju elektrycznym przez ulice oświetlone lampami łukowymi, gdy z pokoju swego rozmawia z przyjacielem, znajdującym się w odległości całych godzin jazdy i poznaje głos jego, gdy z pędzącego pociągu lub parowca pospiesznego wysyła wiadomości do Ameryki lub Australii, jakże często z powodu tych właśnie cudów uśmiech drwiący wykrzywia twarz jego, skoro siedząca obok staruszka przesuwa paciorki pomiędzy palcami, albo też, gdy rozpocznie się rozmowa o księżach i kościele! Jakże skłonny jest do pogardy dla przeszłości, do uznania wszystkiego, co tradycja nam dostarczyła, za przestarzałe i minione, nie wyłączając nawet chrześcijaństwa. Ale drwiny te, źle wymierzone, świadczą o umyśle niewytrawnym, oraz powierzchownym. Inteligencje bowiem prawdziwe, którym do zawdzięczenia mamy wszystkie nabytki nowoczesne, zagłębiały się w prawdach chrześcijańskich i skłaniały przed nimi głowę. Ręce zręczne, pod których dotknięciem przy stole doświadczalnym po raz pierwszy ujawniały się ukryte siły elektryczności, składały się także do pacierza i nie gardziły nawet, jak u Volty i Ampère'a, różańcem".

Dzisiejsze plony naukowe na polu elektryczności zawdzięczamy trzem geniuszom. Oto ich nazwiska: Volta (zmarł 1827), Ampère i Faraday. Bez Volty nie mielibyśmy t. zw. stosu Volty. W odkryciu tym nie ma nic przypadkowego, stanowi ono twór przenikliwego i słusznego wnioskowania, oraz wytrwałego myślenia. Volta był katolikiem. „Zgłębiał z zamiłowaniem — powiada jego biograf — podstawy religii katolickiej. Toteż wydawał o niej sądy jasne i pełne uczoności. W sprawie zaś wypełniania obowiązków religijnych i wiary w dogmaty okazywał pobożność niemal dziecięcą, jakkolwiek posiadał w tych sprawach dużo zmysłu krytycznego". Ale posłuchajmy, co o sobie mówi: „Nie rozumiem, jak może kto powątpiewać o szczerości mojej i przywiązaniu do religii wyznawanej przeze mnie. A religią tą jest katolicka, apostolska, rzymska, w której urodziłem się i wychowałem, a do której zawsze przyznawałem się tak wewnętrznie, jak i zewnętrznie. Niemniej uchybiałem jej i to zbyt często, jeżeli zważymy, jak dobre uczynki przystoją chrześcijaninowi katolikowi, a także winien się stałem wielu grzechów. Za szczególną jednak łaską Bożą nie uchybiłem nigdy, o ile wiem, wierze. Jeżeli wszakże przewinienia moje i zbytki dały może powód komukolwiek do dopatrzenia się we mnie niewiary pod jakąkolwiek postacią, to oświadczam w zamiarze dania zadośćuczynienia, oraz w każdym innym celu, tak wszystkim, jak każdemu z osobna, tudzież jestem gotów powtórzyć to przy jakiejkolwiek okoliczności, bez względu na skutki, że świętą naszą wiarę katolicką uznawałem zawsze i uznaję za jedynie prawdziwą i nieomylną, dziękując wciąż dobremu Bogu, iż udzielił mi wiary takiej, w której postanawiam sobie mocno żyć i umrzeć z nadzieją silną osiągnięcia życia wiecznego".

W. L. („Czy uczeni mogą wierzyć?").

Nie przyjęli propozycji

Główną przyczyną nienawiści do Kościoła jest to, że zwalczający go ludzie wiary katolickiej nie znają, moralności nie przestrzegają, a w swoich szeregach nie mają człowieka, któryby wobec ludzi wykazał choć tyle bezinteresownego poświęcenia, co Szarytka przez jeden dzień w szpitalu lub siostra pielęgnująca przez jeden dzień trędowatych. To ich gryzie i boli — więc huzia!...

W roku 1864 biskup Dupanloup z Orleanu (Francja) w głębokim przemówieniu zwrócił się do socjalistów, masonów i t. p. „przyjaciół" z propozycją, którą niżej podajemy.

„Filozofowie i krytycy zróbcie przysługę dla dobra ludzkości i zamieśćcie takie ogłoszenie na czwartej stronie waszych pism:

— Potrzeba 400 do 500 tysięcy bohaterów obojga płci do uczenia pacierza i alfabetu sierót, kalek i podrzutków. Warunki takie: Bohaterzy i bohaterki mają żyć w czystości, zachowywać cierpliwość, pracować 10 godzin dziennie za darmo i otrzymywać za to ciągłe oszczerstwa i kalumnie. Uprzejmie proszę to zamieścić w najbliższym tygodniu na czwartej stronie waszych pism. Zapłacę za ogłoszenie".

Pisma wrogie nie zamieściły tego ogłoszenia, bo socjalizm, masoneria, wolnomyślicielstwo mają co najwyżej krzykaczy, ale o bohaterach na co dzień nie ma mowy.



Ś. p. Ks. Biskup Dr Teofil Bromboszcz, sufragan diecezji śląskiej, zmarł 12 stycznia b. r. w Katowicach.

Cyfry z Hiszpanii

Podług ostatnich danych statystycznych, w skład duchowieństwa w Hiszpanii wchodziło 60 biskupów (w tym 10 arcybiskupów), 33.500 kapłanów, oraz 20.640 zakonników. Ilu z nich dotychczas ocalało? Kolegium hiszpańskie w Rzymie posiada pisemne oświadczenie 188 kapłanów, zbiegłych z Hiszpanii, oraz 8 biskupów hiszpańskich, przybyłych ostatnio do Watykanu, a także około 200 listów innych biskupów i księży. Z materiału tego można sobie zdać sprawę (w niektórych wypadkach zupełnie dokładnie) z liczby ofiar komunistów hiszpańskich. Tak np. z całą pewnością stwierdzić można, że w Valladolid zamordowano 29 kapłanów. Co do większości innych miejscowości, to określenie dokładnej cyfry przedstawia pewne trudności, ponieważ są one jeszcze w ręku czerwonych.

Dotychczas liczba zabitych na terenie całej Hiszpanii kapłanów wynosi od 40 do 50 procent. Z biskupów zamordowano 11. W dziewięciu diecezjach średnia rozstrzelanych kapłanów i zakonników wynosi ponad 80%, w Maladze wynosi nawet 90%. Co do kościołów, kaplic i innych budynków poświęconych religii, 23 diecezje podają: „Niemal wszystkie spalone". W trzech diecezjach: „Wszystko spalone". Co do zakonnic, to — jak dotychczas — nie ma jeszcze dokładnych statystyk, wiadomo tylko, że w niektórych miejscowościach padły one ofiarą komunistów, w innych zaś były oszczędzone. Podobno władze czerwonych nie wydawały żadnych specjalnych rozkazów przeciwko nim, podczas gdy mordowanie księży i niszczenie kościołów odbywało się na zlecenie komunistów. (KAP).



Z VI Tygodnia Katolicko-Społecznego w Dębicy (zob. artykuł w n-rze 4)

DZIAŁ MŁODZIEŻY

NA POSADZIE

Pod wieczór ruch na poczcie wszelki ustał. Ostatnia godzina urzędowania była dla Anieli męką. Nareszcie zasunęła ciężkie, żelazne drzwi od biura i znalazła się u siebie.

—Janka chora... Rywiczowa ledwie na nogach się trzyma... Jego matka... a on nic nie wie... Już od tygodnia dziecko chore... Ach, że to powiedzieli mi dopiero dziś...

Piła gorącą herbatę szybko, niemal duszkiem.

— Pójdę tam. Na pewno się moja pomoc przyda. Ubiorę się ciepło... Korale... Ludziom tak smutno, a ja się stroję w korale! — Zdjęła je gwałtownie z szyi i rzuciła na krzesło.

Do drzwi ktoś zapukał i zadźwięczała klamka.

— A to wy, gosposiu?

— Przychodzę po interesie...

Aniela uśmiechnęła się z trudem.

— Cóż tam chowacie pod zapaską?

— A, bo my se tu tak umyśleli, że... Powiem od razu. Spodobała się pani jednemu...

Żachnęła się niecierpliwie i zaczęła ubierać płaszcz.

— Przepraszam, pani naczelniczko. To nie jest byle kto. Przyniosłam jego fotografię — wyciągnęła kartkę spod zapaski.

Tym zainteresowała urzędniczkę. Z fotografii spojrzał na Anielę młody żołnierz z dwoma paskami na ramieniu.

— Kapral... Gęba niczego sobie... Partia odpowiednia... — drwiła w myśli.

— W wojsku jest?

— O, jaki bogaty! Ma grunt. W domu jest, bo wojsko odsłużył. W drugiej wsi mieszka... Umie się znaleźć... Jakże — może sam przyjść, czy musi z ojcem?

— Kiedyż chciał mieć ślub?

— Ano, w karnawale. Ma pani szczęście, zaraz na pierwszej posadzie mąż się trafia. Pani się krzywi? Ta, co była przed panią, patrzyła za nim...

— Przystojny chłopak. Ale powiedzcie mu — odpowiedziała Aniela, zapinając płaszcz — że ja mam narzeczonego.

Rozgniewana swatka porwała fotografię i rzuciła się ku drzwiom.

— To tak, ludźmi pani gardzi? Do kościoła pani co dzień lata, pobożnością nam w oczy świeci, a narzeczonego ma? Na całą wieś rozgadam!

Nagle chytre jej oczy padły na porzucone korale. Wróciła od drzwi i uśmiechając się, usiadła na krześle.

— Moja pani naczelniczko — przymilała się — co pani robi z pieniędzmi? Bo w pokoju żadnych nie widać zbytków...

Aniela zwróciła się do niej gwałtownie, tknięta złą myślą. — Czyżby złodziejka?...

— Pieniądze?... Przejadam...

Ale gospodyni była już za drzwiami. Przy stole krzesło zostało puste.

*

Aniela nie zważała na siekący, mroźny wicher, lecz otulona pledem biegła niemal na skraj wsi. Nikt jej na gościńcu nie spotkał. Przed chatą przystanęła. — Co o mnie pomyślą?... Możem niepotrzebna?... — Lecz nie cofała się nigdy z drogi. Otworzyła cicho drzwi sieni, potem weszła do izby... Jego matka klęczała przy łóżku dziewczynki. — Mamusiu... chciała szepnąć najtkliwiej, ale zawstydziła się tej myśli.

Podeszła i gorąco ucałowała jej ręce, szepcząc:

— Zostanę przez noc. Zastąpię was przy Jani.

Rano zerwał ją po dwu godzinach snu głos budzika. Do kościoła już nie zdążyła pójść. Pomodliła się w domu, wypiła czarną kawę i o ósmej rozpoczęła jak zwykle urzędowanie. Lecz wszystkie jej myśli skupiały się około tego nieszczęścia...

— Dzisiaj będzie lekarz. Dobrze, że miałam pieniądze. Nie powinien nikt wiedzieć, że ja tam chodzę. Byłyby plotki... — Ale matka, ta dobra, najlepsza jego matka, wie, odgadła moje serce...

— Nie napiszemy Józiowi, boby się zmartwił — powiedziała mi... — Nie napiszemy — powtórzyła teraz Aniela, a łzy zakręciły się jej w oczach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z POLITYKI

Kongres Stronnictwa Ludowego. W niedzielę 17 b. m. odbył się w Warszawie Kongres Stronnictwa Ludowego. Wzięło w nim udział około 400 delegatów z całej Polski. Kongres opowiedział się za zachowaniem dotychczasowej polityki Stronnictwa, własnej, samodzielnej. Wszelkie pomysły o połączeniu się czy to z kierunkami faszystowskimi, czy z partiami lewicowymi — podobno odrzucono. Oba skrajne prądy, faszyzm i komunizm, Stronnictwo Ludowe potępia, a przeciwstawia im hasła zdrowej demokracji i obywatelskiej wolności. Jedynie z ugrupowaniami szczerze demokratycznymi gotowe byłoby współpracować, zachowując jednak całkowicie swą niezależną politykę ludową.

W uchwalonych rezolucjach Kongres domaga się zmiany stosunków politycznych, rządu opartego na zaufaniu całego społeczeństwa, nowej ordynacji wyborczej, przebudowy społeczno - gospodarczej, uprzemysłowienia Polski we wszystkich dziedzinach i zapewnienia pracy bezrobotnym przez obmyślenie planu wielkich robot publicznych.

Z przebiegu i uchwał Kongresu widać, że Stronnictwo Ludowe nadal pozostaje w zdecydowanej opozycji do obecnego systemu rządów. Odżegnując się stanowczo od wszelkiego radykalizmu, komunizmu i „Frontów Ludowych", pragnie utrzymać swą umiarkowaną, środkową drogę i w swych dążeniach przestrzegać ściśle zasad legalności.

Nad czym radzi Liga Narodów? W ubiegłym tygodniu rozpoczęła się zwyczajna sesja Rady Ligi Narodów. Bierze w niej udział wielu ministrów spraw zagr. różnych państw. Z Polski wyjechał do Genewy p. minister Beck. Jednym z przedmiotów obecnych obrad jest kwestia Aleksandretty, co do której mimo usilnych zabiegów i rokowań nie doszło do porozumienia między Francją a Turcją. Turcja uparcie obstaje przy swoim żądaniu wyłączenia tego miasta wraz z całym okręgiem z obszaru Syrii i oddania go pod jej zwierzchnictwo. Na to znów nie chce się zgodzić Francja. Cały ten spór ma ostatecznie rozstrzygnąć obecnie Rada Ligi.

Drugą ważną kwestią jest utworzenie specjalnej komisji, któraby rozpatrzyła zagadnienie właściwego podziału surowców pomiędzy poszczególne kraje. Tę tak niezwykle doniosłą i żywotną sprawę, zwłaszcza dla tych państw, które własnych kolonii nie posiadają — wysunęła niedawno delegacja polska. Polska też zagadnienie to na obecnej sesji referuje.

Bezpośrednio zainteresowana też jest Polska w innej kwestii, mianowicie w wyznaczeniu Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku. Podobno Polska, w porozumieniu z władzami gdańskimi, ma wskazać wspólnego kandydata do zatwierdzenia Ligi.

Najwięcej kłopotu sprawia Lidze kwestia hiszpańska. Mianowicie rząd amerykańskiej republiki Chili zażądał, aby Rada Ligi zajęła się losem około 5 tysięcy mężczyzn, kobiet i dzieci, którzy przed gwałtami czerwonych schronili się do siedzib ambasad i poselstw państw zagranicznych w Madrycie. Chodzi o przeniesienie tych nieszczęśliwych, a niewinnych obywateli hiszpańskich w bezpieczne miejsce. By sprawę tę rozpatrywano, do tego nie chce dopuścić delegacja hiszpańska i sowiecka, bojąc się, by przy tej sposobności nie wyszły na jaw te straszliwe okrucieństwa, jakich czerwoni dopuszczają się w Madrycie.

Zwycięski marsz powstańców na Malagę. Ofensywa wojsk powstańczych w kierunku Malagi, głównego portu czerwonych, rozwija się pomyślnie. Powstańcy stale posuwają się naprzód. Pod miastem Marbellą rządowcy usiłowali powstrzymać ich napór, lecz w krwawej bitwie zostali pokonani. Marbella została zajęta przez powstańców, którzy zdobyli w niej wielkie zapasy broni i amunicji.

W Madrycie zacięte walki toczą się głównie w dzielnicy uniwersyteckiej, zajętej częściowo przez wojska narodowe. Z jednej z klinik usiłowali rządowcy wyprzeć oddział powstańców, lecz wszystkie ich próby okazały się bezskuteczne. Również krwawą porażką zakończyły się gwałtowne ataki czerwonych, którzy starali się odzyskać zajęte niedawno przez oddziały powstańcze ważne pod względem strategicznym wzgórze w pobliżu stolicy — Cerro de los Angeles. W walkach tych czerwoni stracili około 300 zabitych i przeszło 400 rannych.

Zacieśnianie współpracy włosko - niemieckiej. Pobyt premiera pruskiego Goeringa we Włoszech, choć miał charakter prywatny, przyczynił się w wielkiej mierze do zacieśnienia i utrwalenia dalszej politycznej współpracy niemiecko - włoskiej. Odbył on szereg ważnych rozmów z Mussolinim. Przedmiotem ich była głównie kwestia hiszpańska, co do której oba państwa prowadzą wspólną, zgodną politykę. Za żadną cenę postanowiły one nie dopuścić, by czerwony rząd walencki, przy pomocy komunistów z Bolszewii i innych krajów, urządził w Hiszpanii sowiecką republikę. Przez uznanie rządu narodowego gen. Franco za jedyną, prawdziwą władzę hiszpańską, określiły one najwyraźniej swe stanowisko i zamiary. Obecnie usiłują one dla swych poglądów pozyskać Anglię. W ten sposób Francja i Sowiety ze swymi sympatiami dla czerwonych anarchistów znalazły się w odosobnieniu.

Kwestia nieinterwencji w Hiszpanii. Na przesłany przez rząd angielski różnym państwom projekt kontroli wykonania umowy o nieinterwencji w wojnie hiszpańskiej, odpowiedziały już niektóre rządy. Najwięcej niepokoju budzi odpowiedź Sowietów, które wykrętnie usiłują uchylić się od zobowiązania niedostarczania pomocy i ochotników czerwonej armii hiszpańskiej. Na projekt odpowiedziały również oba rządy hiszpańskie. Rząd walencki godzi się w zasadzie na jego zastosowanie, natomiast rząd narodowy w Burgos uznał projekt za niemożliwy do wykonania i zwrócił uwagę na tysiące ochotników komunistów z Francji, którzy stale przekraczają granicę hiszpańską i wstępują w szeregi armii rządowej. Trudno przypuścić, ażeby ich rząd francuski szczerze myślał powstrzymać lub odwołać. Obecnie po stronie czerwonych walczy przeszło 40 tysięcy ochotników obcokrajowców.

Z TARNOWA

Katolickie Stowarzyszenie Mężów Oddział I. Katedra. W dniu 12 stycznia br. odbyło się Walne Zebranie Oddziału, na którym zatwierdzono sprawozdania Kierownictwa za rok 1936, oraz plan pracy na rok 1937, dostosowany do instrukcji Diec. Instyt. A. K. Prezesem Oddziału jest p. Dr Król St.

W niedzielę 24 bm. urządził Oddział „opłatek", który zaszczycili swą obecnością: ks. prał. dr Bochenek, ks. prał. dr Lubelski, ks. dyr Pękala, ks. Dydyński, wiceprezydent miasta p. mgr Kołodziej, oraz wiceprezes P. A. K. p. dr Geisler i wielka liczba członków Oddziału. W podniosłym nastroju spędzono wieczór, umilany życzeniami i kolędami.

Opłatek Związku Emerytów w Tarnowie zgromadził około 150 członków. Do zebranych przemówił ks. kapelan Zieliński, oraz prezes p. Gawron, który przypomniał, że Związek Emerytów w Tarnowie obchodzi 10-lecie swojego istnienia, poczem nastąpiło łamanie się opłatkiem. W czasie skromnej kolacji odśpiewano szereg kolęd, oraz wysłuchano jeszcze kilku przemówień.

Z DIECEZJI

Z GÓRY ŚW. JANA.

Miejscowa młodzież Katol. Stowarzyszeń odegrała jasełka L. Rydla p. t. „Betlejem polskie", z których dochód przeznaczono na założenie biblioteki parafialnej.

Oddz. KSMż. i KSMm. urządziły wspólny opłatek. Zgromadził on liczną młodzież w sali na plebanii. Po odśpiewaniu kolędy przemówił ks. Asystent, poczem łamał się ze wszystkimi opłatkiem. W imieniu młodzieży przemówił druh prezes. W urozmaiceniach popisywały się zastępy druhen wesołymi piosenkami i monologami, a druhowie przygotowali jednoaktową humoreskę, muzeum osobliwości i inscenizację piosenki: „Siedzi św. Piotr przy bramie". Odśpiewaniem hymnu „My chcemy Boga" zakończono miłą uroczystość. Druhowie z Krzesławic.

Z KADCZY.

W dniach od 12 do 16 stycznia br. odbyły się rekolekcje zamknięte dla KSM. w Kadczy, w willi Szarotka", własności p. W. Golonki. Wszystkich uczestników było 36. Nauki głosił ks. dziekan T. Stawarz z Przyszowej. Uczestnicy rekolekcyj składają mu za nie serdeczne Bóg zapłać, oraz dziękują pp. Golonkom za staranną i troskliwą opiekę. Uczestnik z Podegrodzia.

Z ODERNEGO.

W Odernem, wiosce polskiej na Łemkowszczyźnie, odegrali członkowie Czytelni TSL. jasełka polskie. Licznie zebrana ludność tutejszej wioski, oraz przybyli Polacy, mieszkający w pobliskich wioskach ruskich, gorąco oklaskiwali piękną grę aktorów i dziękowali wszyscy za urządzenie tych jasełek, które podniosły ich na duchu i umocniły w polskości, ks. prob. M. Pękali, kier. szkoły p. Z. Rzeszutowej, oraz reżyserowi jasełek p. St. Rzeszutowi, bo oni rzecz opracowali i doprowadzili do skutku.

Obok jasełek urządziła Czytelnia TSL. „opłatek", na który przybyli: miejscowy duszpasterz, komisarz Straży Granicznej p. Rafał Sławoszewski, oraz rodzice członków Czytelni. Opłatek rozpoczął się piękną inscenizacją p. t. „Kołysanka Jezusowa", poczem p. St. Rzeszut, przew. Czytelni, złożył zebranym noworoczne życzenia. Po przemówieniu ks. M. Pękali i p. kom. R. Sławoszewskiego odśpiewano kilka kolęd, potem piękne inscenizacje bawiły gości do późnego wieczora. August Górski, sekr. Czytelni.

Z PODEGRODZIA-NOWEGO SĄCZA.

Niedawno w zwartym kółku w klasztorze SS. Niepokalanek w Nowym Sączu przeżywałyśmy piękne chwile na rekolekcjach zamkniętych, które prowadził ks. prał. A. Cierniak z Nowego Sącza. Odniosłyśmy z nich wielkie korzyści.

Przed zakończeniem rekolekcyj niespodziewanie zaszczycił nas swoją obecnością JE. Ks. Biskup Dr E. Komar. W czasie Mszy św., którą sam celebrował, podał nam osobiście Pana Jezusa w Komunii św. Zakończył później rekolekcje podniosłym przemówieniem.

Wszystkie uczestniczki gorąco dziękują JE. Ks. Biskupowi za nieszczędzony trud, Diec. Instytutowi A. K. za urządzenie rekolekcyj, ks. prał. Dr. A. Cierniakowi za wygłaszanie pięknych nauk, oraz SS. Niepokalankom za troskliwą opiekę. Uczestniczka z Podegrodzia.

Z PORĘBY RADLNEJ.

„Koło Wychowanków" tut. szkoły odegrało widowisko p. t. „Z kolędą". Rzecz ta została ułożona przez p. M. Mikutę, okr. wizytatora oświaty pozaszkolnej z Krakowa. Jako widowisko obrzędowe składa się z ludowych obrzędów kolędniczych i inscenizacji i bardzo się nadaje do wykonania, zwłaszcza na wsi. Podczas jasełek sala szkolna była szczelnie wypełniona publicznością z Poręby Radlnej i z okolicy, która żywo oklaskiwała dobrą grę młodych wykonawców.

W przygotowaniu jasełek pomagała kierownikowi szkoły bezrobotna nauczycielka p. M. Krakowska z Radlnej, która zawsze z ochotą ofiarowuje swoje siły, kiedy chodzi o pomoc w pracy oświatowej. I. P.

Z TUSZOWA NARODOWEGO.

Na opłatku Kat. Stow. Kobiet i Mężów zebrało się w sali szkolnej około stu członków, członkiń i gości. W czasie uroczystości tej przemawiali: ks. prob. J. Koterbski, prez. KSK. p. Lubaskowa, żona kierownika szkoły, p. Wł. Sikora, kier. szk. z powiatu chrzanowskiego, p. Jerzy Sikora, stud. Uniw. Jagiell., p. Furdyna i p. Żelazkowa, czł. KSM. i KSK.. oraz niektórzy z członków i członkiń Stowarzyszenia. Podkreślono w tych przemówieniach konieczność bojowej postawy katolików wobec wrogów Kościoła katolickiego.

Wśród miłej atmosfery spędzili uczestnicy kilka godzin na śpiewaniu kolęd i miłej zabawie przy pięknie ustrojonym drzewku i herbatce. O. S.

Z ZAKLICZYNA.

W dniach od 12 do 16 stycznia br. odbyły się w ochronce SS. Józefitek w Zakliczynie rekolekcje zamknięte dla członkiń KSK. pod przewodnictwem ks. kan. Rzepki. Wzięło w nich udział 37 członkiń, które z głębi wdzięcznego serca składają najserdeczniejsze „Bóg zapłać" ks. Rekolektantowi i SS. Józefitkom za trudy i poświęcenie, oraz serdeczną gościnność. Uczestniczki.

Z POLSKI

Tegoroczne święto papieskie. W myśl postanowienia Episkopatu Polski piętnasta rocznica rządów Ojca św. Piusa XI. obchodzona będzie w niedzielę 14 lutego.

W sprawie ustosunkowania się władz szkolnych do **wypadków święciańskich,** które poruszyły społeczeństwo i jak stwierdziła posłanka Prystorowa spowodowały, że p. wojewoda Bociański po wysłuchaniu przemówień na tym zjeździe Związku Naucz. Pol. z oburzeniem wyszedł, zabrał głos ks. poseł Dr Lubelski w Sejmie w dniu 20 stycznia. Zaznaczył na wstępie, że stosunki między duchowieństwem a nauczycielstwem w diecezji tarnowskiej i na terenie wojew. krakowskiego układają się harmonijnie, poza nielicznymi wyjątkami.

Odnośnie do wypadków święciańskich stwierdził, że dotychczasowe badania ze strony władz szkolnych były jednostronne i przytoczył wynik badań, przeprowadzonych przez delegata Kurii metrop. wileńskiej, które dowodzą, że ks. Gramz spełnił swój obowiązek, występując przeciw bezbożnej agitacji, za co go zawieszono w urzędowaniu w gimnazjum w Święcianach.

Ks. Poseł domagał się bezstronnego zbadania sprawy.

Zakończył, że w Święcianach jest „sytuacja taka, że uczy tam duchowny prawosławny, uczy rabin żydowski, a najliczniejszej młodzieży polskiej, katolickiej nikt nie uczy zasad wiary i moralności".

Dnia 1 lutego obchodzi imieniny P. Prezydent R. P. prof. Ignacy Mościcki.

53 tysiące dzieci Polesia nie chodzi do szkoły. Na ogólną ilość 236.000 dzieci w wieku szkolnym na Polesiu, tylko 183.000 znalazło się w szkole, reszta natomiast, t. j. 53.000 do szkoły nie uczęszcza. Powodem tego jest brak odpowiedniej ilości nauczycieli, oraz brak izb szkolnych.

Ubogie i zadłużone Polesie nie jest w stanie samo zająć się dalszą budową szkół. W ostatnim 3-leciu wybudowało 350 szkół z najwyższym wysiłkiem. Samorządy terytorialne na Polesiu mogą zdobyć się w ciągu najbliższych 4 lat najwyżej na sumę 1.600.000 złotych. Dlatego też konieczną jest pomoc z zewnątrz w kwocie 1,400.000 złotych.

Redaktor „Złotego Wieku" pójdzie do więzienia. W sądzie okręg. w Łodzi odbył się proces Augustyna Raczka, redaktora odpowiedzialnego dwutygodnika „Złoty Wiek". Dwutygodnik ten wydawany jest i kolportowany po wsiach i miastach przez sektę badaczy Pisma św. Akt oskarżenia zarzuca Raczkowi, jako redaktorowi odpowiedzialnemu, że w okresie od marca do lipca 1936 roku zamieścił 7 artykułów, w których dopuścił się zniewagi i wyszydzenia dogmatów Kościoła katolickiego, oraz obrazy narodu polskiego. Sąd okręgowy ogłosił wyrok, skazujący Raczka na łączną karę 1 roku i 3 miesięcy więzienia, oraz 100 zł. grzywny.

250 tysięcy złotych przemycali żydzi z Polski za granicę. W miejscowości granicznej Kolibkach aresztowano żyda, który usiłował przemycić za granicę 5 tysięcy franków szwajcarskich w banknotach, ukrytych w wydrążonych nogach stołu. W wyniku rewizji, przeprowadzonej u wspólników, żydowskich kupców, zamieszkałych w Gdyni, wykryto walutę, przygotowana do przemytu o łącznej wartości przeszło ćwierć miliona złotych. Odnalezione i obłożone natychmiast aresztem pieniądze były już albo wpakowane w meblach, przeznaczonych do wysyłki, albo pozaszywane pod podeszwami nowych butów.

W samej Gdyni aresztowano 6 żydów, w głębi kraju 10. Wszystkich umieszczono w więzieniu w Wejherowie.

Zbiórka płodów rolnych na Pomoc Zimową dla bezrobotnych przyniosła dotychczas 29 tysięcy ton ziemniaków i 3200 ton żyta.

Dwumiliardowy spadek po rodzinie angielskiej otrzymają polscy spadkobiercy. 75 polskich rodzin rości sobie pretensje do pozostałego od przeszło stu lat spadku po rodzinie Butlerów, składającego się z gotówki, złożonej w bankach zagranicznych i terenów, nieruchomości, oraz kopalń w Anglii, Szkocji i Australii. Suma w gotówce wynosi dwa i pół miliona funtów szterlingów, a reszta wartości do chwili obecnej wzrosła do 80 milionów funtów i wynosi po przeliczeniu na złote 2.250 milionów czyli więcej, niż jednorazowy budżet państwa polskiego. Po wymarciu rodziny angielskiej Butlerów, jako pretendenci do spadku pozostały rodziny polskie, wśród nich Tyszkiewiczowie, Jelowieccy, Konopkowie, Niedziałkowscy, Zawadzcy.

Zmarzł, jadąc rowerem. Na drodze pomiędzy wsiami Przeginią i Jerzmanowicami (koło Olkusza) przechodnie natknęli się na zwłoki górnika St. Śladowskiego z Jerzmanowic. Śladowski wracał do domu na rowerze po pracy w kopalni „Dorota" pod Dąbrową Górniczą i przypuszczalnie będąc niedostatecznie ciepło ubranym, nie mógł przetrzymać przejmującego zimna, które przyprawiło go o śmierć. Przy zmarzniętym górniku znaleziono 61 zł. gotówką, które wiózł do domu po wypłacie, oraz leżący obok rower.

Śmiertelne zatrucie spirytusem do palenia. W Żabiu na weselu u zamożnego hucuła Dymitra Iluka, 6 osób zatruło się denaturowanym spirytusem. Dwaj uczestnicy biesiady zmarli, jeden oślepł, a trzej inni znajdują się w stanie bardzo ciężkim.

Zebranie Sekcji Młodych przy Sodalicji M. Nauczycielek w Tarnowie odbędzie się w święto Matki Boskiej Gromnicznej, dnia 2 lutego br. w klasztorze SS. Urszulanek o godz. 11.

Zarząd.

Józef Leszczyc 16

Słońce wśród chmur

Powieść współczesna.

Świt złocił się nad Gliniarkami.

W mieszkaniu Skublów krzątała się już dziewiętnastoletnia córka Zośka. Wstawała pierwsza. Wypuszczała kury na podwórze, doiła krowy, a czasem zadawała obrok koniom. Dziś wstała ociężale, jak zwykle po niedzieli. Klęcząco zmówiła pacierz.

Wyszła na podwórze. Zdziwiło ją, że się pies nie pokazuje. Kiwek czekał na nią co rano przy progu, wymachując ogonem. Zawołała parę razy bezskutecznie. Za otwarciem kurnika wysypała się gromada kur, zrzędząc i dopominając się zaraz o śniadanie. Rozkoszny kogut strzepnął się i zapiał potężnie, wprawiając zaspane kury w zdumienie. Znalazł coś i zaczął je po swojemu zwoływać. Zosia weszła tymczasem do stajni. Cielę zerwało się na jej widok, a stojące przy ścianie krowy zwróciły głowy w stronę drzwi. Dorzuciła przywiędłej koniczyny do podoju. Na progu bury kotek oczekiwał na porcję ciepłego mleka... W końskiej stajni Łasy dopominał się rżeniem o obrok... Cedziła mleko do garnków, gdy ją doleciało jakieś skowyczenie.

— To pewnie Kiwek — pomyślała. — Musiało mu się co stać...

Przy stodole leżał Kiwek, wyciągnięty na trawie. Rzadko nawet oczy otwierał. Podniosła go, ale nie mógł się utrzymać na nogach... Upadł.

— Biedne psisko... pobili cię... Kiwek!...

Opatrzyła go dokładnie, lecz nie znalazła ani śladu rany. Obmyła mu pysk i oczy wodą i podstawiła miseczkę... Parę razy chlipnął wodę językiem i znów opadł...

Wróciła zmartwiona do domu. Rodzice już wstali. Jacek klęczał przy stole, a matka przy łóżku. Zapukała do drugiej izby.

— Staszek... wstań już!...

— Zaraz, zaraz wstaję... — odpowiedział.

— Już dałam koniom obrok... Tylko Kiwka ktoś struł, czy co, bo leży i może wnet już zdechnie.

— No masz!... Że też komuś nawet pies zawadza!...

Kiedy po pewnym czasie wyszedł na podwórze, ojciec wlewał psu mleko do pyska.

— Mnie się widzi, że już jakiś weselszy — rzekła Zosia. — W pierwszej chwili, gdym go zobaczyła, to prawie że się nie ruszał...

— Podrzucili mu pewnie jaką truciznę, nie widać poranień.

— Już się zaczynają mścić — pomyślał Staszek, głaszcząc długi włos Kiwka.

Zamyślony oczyścił konie i po śniadaniu wyjechał z pługiem na Budzyn.

— To nie od swego, ale przykupnego zaczynasz pokładanie? — spytał ojciec.

— Wszystko jedno... Tamto dalsze i perzaste.

Obojętne mu było od czego zaczynać pożniwną orkę. Na Budzyn ciągnęła go ciekawość... Może się po drodze dowie, co tam gadają we wsi o wczorajszym zebraniu.

Już spory szmat ziemi zaorał, nim Zośka przyniosła w pole drugie śniadanie. Rzucił koniom wiązkę koniczyny i siadł na darni. Ze smakiem zajadał chleb z masłem i zapijał kwaśnym mlekiem.

— No, jak ci się orze — spytała do chwili Zosia.

— Dobrze... Perzu dużo. Trzeba co chwila stawać, bo się nadziewa na ostrze pługa.

— Wiesz, co się wczoraj dowiedziałam?

— Co takiego?

— A nie obrazisz się, gdy ci powiem, bo to ciebie dotyczy?...

ZE ŚWIATA

Straszna powódź w Stanach Zjednoczonych. Wskutek śnieżyc i ulewnych deszczów wody rzek amerykańskich wystąpiły z brzegów. Olbrzymie spustoszenie pociągnął za sobą wylew rzeki Ohio. Klęska powodzi dotknęła już 12 stanów i ciągle rozszerza się. Liczba osób pozbawionych dachu nad głową przekracza już 300 tysięcy ludzi. Wiele osób zatonęło.

Wszystkie komunikacje są przerwane, przeszło 100 miejscowości doszczętnie zniszczonych. W miejscowości Aurora (stan Indiana) zostały pod naporem fali zniszczone olbrzymie zbiorniki benzyny. Tysiące hektolitrów płynu wylały się na ulice miasta, znajdującego się pod wodą. W Cincinnati i okolicy utworzyło się wielkie jezioro o powierzchni 18 km. kwadratowych. Na oczach setek, nie mogących nieść pomocy osób płyną nurtem wezbranej rzeki domy i drzewa, których kurczowo trzymają się ludzie, na próżno wzywający ratunku.

Do stanów dotkniętych klęską powodzi podążają setki samochodów, łodzi motorowych i pociągów z zapasami żywności i ciepłej odzieży dla powodzian.

Jedenasty biskup męczennik hiszpański. Jak podaje „The Universe" na podstawie informacji otrzymanej przez paryskiego korespondenta od zbiegłego z czerwonej Hiszpanii dziennikarza katolickiego, ofiarą krwawego terroru czerwonych w Hiszpanii padł już 11-ty z rzędu biskup Emanuel Boras Ferre, sufragan archidiecezji Tarragony, którego spalono żywcem na placu publicznym.

Ofiara katolickich harcerzy belgijskich. Do wotywnej bazyliki Serca Jezusowego na Koeckelberg pod Brukselą 13 tysięcy katolickich skautów belgijskich ofiarowało z drobnych składek piękne tabernakulum, którego poświęcenia dokonał osobiście po uroczystym nabożeństwie prymas Belgii kardynał van Roey.

Duchowieństwo anglikańskie modli się publicznie za Papieża. Prasa katolicka podaje nienotowany dotychczas fakt: Oto w katedrze anglikańskiej, w mieście Chester, duchowieństwo protestanckie odprawiało modły za papieża Piusa XI. Dziekan katedry, Bennet, podczas nabożeństwa zachęcał do wspólnej modlitwy za zdrowie Papieża, mówiąc: „Módlmy się za wszystkich chorych i wraz z naszymi przyjaciółmi katolikami za Papieża, aby cierpienia jego się zmniejszyły i aby wyzdrowiał".

2.200.000 cudzoziemców mieszka obecnie we Francji. Wśród nich najwięcej jest Włochów (30%) i Polaków (19%). Spośród cudzoziemców 783 tys. pracuje w przemyśle, 250 tys. w rolnictwie, 167 tys. w górnictwie i 156 tys. w handlu.

100 Chińczyków znalazło w pociągu śmierć. W pociągu pośpiesznym, zdążającym z Kuloon do Kantonu w pobliżu stacji Szitau, wybuchł pożar. Przepełniony pasażerami pociąg pośpieszny znajdował się w pełnym biegu, kiedy nagle, wskutek samozapalenia się kwasu solnego, powstał pożar, który ogarnął trzy wagony osobowe. Zanim pociąg zdołano zatrzymać, trzy te wagony spłonęły doszczętnie. Liczba ofiar wzrosła jeszcze wskutek wybuchłej paniki. Straty oceniane są na kilkaset tysięcy dolarów chińskich. Spłonęło żywcem przeszło 100 osób.

W Rumunii napadają na ludzi wilki i niedźwiedzie. Równocześnie z nastaniem silnych mrozów i śniegów w różnych częściach Rumunii wyrządzają duże szkody wilki, zagrażając licznym osiedlom ludzkim. W miejscowości Toplica dwa niedźwiedzie napadły na pewnego wieśniaka, który został ocalony przez sąsiadów, lecz ze strachu postradał zmysły.

— Cobym się miał obrażać... Powiedz Zosiu śmiało. Powiedzże...

— Mówią, że się masz ku Paśce Rabczykównie i że ona ci też pono rada... Ale sobie z tego nic nie rób.

Zawstydziła się i onieśmieliła, bo Staszek przecierał sobie oko i nic nie odpowiedział.

— Ale się nie gniewaj i nie myśl, że cię podpatruję. Mnie tam nic do tego. Jabym się nie wstydziła takiej bratowej. Ma dobre serce i szykowna do wszystkiego. Wczoraj jej nie było na zebraniu stowarzyszenia, to już nie tak wszystko składnie szło, jak kiedy indziej. Mama nie byliby może z niej radzi, bo o Wojtku ani słyszeć nie chcą, ale...

— Nigdy o tym nie mówiłem z nią, choć mi przychodziło na myśl. Mam jeszcze czas na ożeniaczkę. Chciałbym ci być jeszcze za drużbę...

— Wspominasz mi zawsze o drużbowaniu, a mnie się płakać chce na wspomnienie, że będę musiała iść do obcych. Tak mi przy was dobrze... Wie to człowiek, na co trafi. Leona wszyscy chwalili, a Tereska narzeka teraz okropnie na niego. Niedawno się z nią widziałam. Zbiedła i taka jakaś dziwna. Ile razy się ze mną spotka, zawsze płacze. Przestrzegała mnie przed chłopakami z kół... Podobno teraz specjalnie polują na dziewczęta ze stowarzyszenia. Wciągają na zabawy, asystują ze wszystkich stron, a jak dziewczyna nieostrożna a łatwowierna, to się kończy na łzach i wymuszonym wpisaniu się do koła pod groźą, że wszystko rozbębnią przed ludźmi i jeszcze więcej. Nie wszyscy tacy — ale zgadnie to, który lepszy. Mówiła, że była z Leonem na takiej zabawie, że i szkoda mówić, jak się tam zachowują. Najgorszy podobno Walek z Przymiarków. Od wsi do wsi łazi, a specjalnie za drubnemi. Ale nic nie mów — proszę cię — bo ona mi wszystko w sekrecie opowiadała.

— Więc masz dobrą przestrogę i chyba nie żałujesz, żeś się dotąd nie dała wykiwać. Marcin, moim zdaniem, zrównoważony i serio zamierza się żenić. Należy do koła, ale swoje sobie myśli, toteż nie cieszy się wielkim zaufaniem. U nas zresztą oprócz kilkunastu nie ma w kole takich złych chłopców. Najlepszy dowód wczorajsze zebranie. Mimo nawoływań Wojtka zapisało się do tej nowej organizacji Frontu Ludowego zaledwie kilku. Reszta to z sąsiedztwa.

— Pasia też była na tym zebraniu? — zagadnęła Zośka.

— Pilnowała widocznie domu. Bardzo zresztą dyskretnie.

— Nie widziałeś jej dzisiaj?

— Nie.

— Chciałabym się z nią zobaczyć, ale się boję Wojtka... Opowiedziałabym jej o wczorajszym zebraniu stowarzyszenia. Uchwaliłyśmy sobie wycieczkę! A jakże!

— O tam Olek pędzi krowę drogą. Spytaj go — zaproponował Staszek.

Przeżegnał się, założył koniom uzdy i wio...

Zosia podeszła do Olka. Pędził krowę, a w ręce miał piszczałkę.

— Olek, jest Baśka w domu?

— Nie ma pewnie. Miała iść po lekarstwo do miasta, bo tata chory.

— A co mu jest?

— Pobił go w nocy Walek z Przymiarków. Najpierw pili wódkę i wołali Baśkę, ale ona nie chciała przyjść, a potem Walek wyłamał drzwi od izdebki, lecz Baśki nie było. Myślał, że go tata zwiódł i zaczął wyzywać... Potem się bili. Tata ma gębę rozciętą i w plecach strasznie go boli. Szkoda, że Jaśka nie było, boby mu dał!... A ja tom uciekł.

— Jadłeś co?

— Ino odrobinę, bo chleba na dziś brakło...

(Ciąg dalszy nastąpi).

GOSPODARSTWO

Kiedy oziminy mogą wymarznąć i jak je chronić od uszkodzeń

Pierwszym warunkiem, zapewniającym dobry zbiór, jest pielęgnacja i umiejętne obchodzenie się z zasiewami. Ta pielęgnacja nie powinna być zaniedbana nawet w zimie. W okresie zimowym bowiem rośliny narażone są na niebezpieczeństwa. Najwięcej szkód wyrządza nieodpowiedni przebieg pogody. Jeżeli chodzi o mróz, to **oziminom grozi zmarznięcie lub wymrożenie.** Prócz tego rośliny mogą ulec **wyprzeniu.**

Na skutek silnego działania mrozu sok, czyli woda zawarta w roślinie, zostaje wyciągnięta z wnętrza rośliny. Roślina zatem zostaje pozbawiona wody i traci możność życiową. Ze względu na to, że rośliny posiadają zdolność wessania z powrotem odtajałej wody, szkód przez zmarznięcie ponosimy względnie mało, specjalnie zaś zboża ozime dość rzadko giną zupełnie.

Ochrona przed zmarznięciem ozimin polega na: 1) Pozostawieniu i utrzymaniu **roli w stanie gruzełkowatym,** celem zatrzymania śniegu, którego pokrywa najlepiej chroni przed zimnem. 2) **Okryciu,** np. koniczu, słomiastym nawozem lub nacią ziemniaczaną. Po ustaniu mrozów, na wiosnę usuwa się taką potrząskę.

Wymrożenie może nastąpić już przy małych nawet mrozach, albowiem polega na uszkodzeniu korzeni roślin, lub nawet całych roślin. Wymrożenie może być **następstwem wadliwej uprawy, późnego siewu, słabego nawożenia i słabego zakorzenienia roślin.** Wymrożeniu podlegają również rośliny, które w okresie wiosennym zostały wskutek zamarzania i tajania ziemi wysadzone na wierzch, tak że ich korzonki zostały wystawione na działanie mrozu. W tym wypadku można było roślinność uratować przez **uwałowanie.**

Niesprzyjające warunki specjalnie są, gdy panuje sucha, mroźna zima z wiatrami, przy braku śniegu. Wtedy mogą rośliny naprawdę wymarznąć. Śmierć roślin z powodu przemarznięcia występuje u różnych roślin przy różnych stopniach mrozu. **Punkty przemarznięcia roślin leżą między 2 do 65 stopniem Celzjusza poniżej zera.** Żyto znosi niskie temperatury stosunkowo dobrze. Wytrzymuje ono bez okrywy śniegowej mrozy, dochodzące **do 25 stopni Celz.,** jeżeli jest dobrze rozwinięte i nie ma silnych wiatrów. Pod okrywą śniegową żyto znosi i większe mrozy. **Pszenica gorzej przetrzymuje mrozy od żyta.** Pszenica i żyto ozime są wytrzymalsze, aniżeli rzepak lub lucerna i koniczyna.

U drzew mrozy powodują często rozdarcia, pęknięcia, tworzenie pęcherzyków, nabrzmiałości, — u roślin zbożowych działa mróz podobnie jak grad. W ogrodach i sadach niekiedy stosują **rozpalanie ognisk** z chrustu, których dym chroni od mrozu, gdy już soki zaczęły krążyć w drzewach.

Często też może nastąpić **wyprzenie** czyli uduszenie i w następstwie zgnicie roślin. Wypadki te zdarzają się **podczas zasp śnieżnych,** gdy powietrze nie może przedostać się z zewnątrz do rośliny. Zaspy śniegowe należy zatem rozkopać, albo, co lepiej, poprzebijać drągiem dość gęsto dziury. Zaspy płaskie i długie można rozorać pługiem. Dziurawić zaspy można także przez **przepędzenie koni,** czynić to jednak ostrożnie. Podobnie postępuje się przy **skorupie lodowej,** którą w razie utworzenia się trzeba połamać przez przepędzenie koni lub poprzedziurawienie.

Teraz rolnicy powinni **skontrolować swoje pola** obsiane oziminą, porosłe koniczyną lub lucerną, czy nie należałoby poczynić jakichś starań pielęgnacyjnych, aby rośliny wyszły z zimy dobrze i dały potem plon obfity.

Uważać na drób podczas mrozów.

W czasie silnych mrozów zabezpiecza się drób przed zmarznięciem, zawieszając nad grzędami matę ze słomy lub chustkę wełnianą, okna i drzwi powinny być dobrze opatrzone, a pożywienie rano ciepłe, wieczorem zaś dobra porcja ziarna, które najlepiej organizm w cieple utrzymuje. Woda w pojdlach powinna być również letnia, a wypuszczenie drobiu na dwór ograniczone do południowych godzin. Ruch dostateczny powinny kury znaleźć w grzebniku, gdzie ziarno sypiemy pomiędzy grubą warstwę sieczki i słomy. Grzebienie i długie dzwonki uszne, zwłaszcza u ras południowych, jak włoszki i minorki, trzeba smarować tłuszczem, co je zabezpiecza przed odmrożeniem. Odmrożeniu podlegają palce, grzebienie, dzwonki i zausznice. Aby zapobiec odmrożeniu, trzeba umieścić drób w suchym pomieszczeniu.

W razie odmrożenia trzeba rozcierać śniegiem miejsca odmrożone, a następnie wcierać gęsi smalec z kamforą w stosunku np. 1 dkg. kamfory na 10 dkg. smalcu.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Oziminy zagrożone. Organizacje rolnicze otrzymały informacje o częściowym wymarznięciu zasiewów ozimin w wielu miejscowościach. Oziminy są zagrożone z powodu całkowitego braku pokrywy śnieżnej na polach, co przy stosunkowo silnych mrozach powoduje zmarznięcie siewów.

Żyta z kraju na razie nie wolno wywozić. Wydane zostało ostatnio w Polsce zarządzenie wstrzymania wywozu za granicę żyta i mąki żytniej. Zakaz wywozu żyta obowiązuje do 4 lutego br. Do tego czasu ma nastąpić obliczenie i zorientowanie się, czy przypadkiem wobec dużego eksportu nie zabraknie w kraju zboża chlebowego .Na skutek zahamowania wywozu żyta, ceny jego w ostatnich dniach nieco spadły. Dla wywozu owsa, jęczmienia i pszenicy granice są otwarte.

Ile zatwierdzono układów konwersyjnych. Bank Akceptacyjny zatwierdził do połowy stycznia br. blisko 400 tysięcy układów o rozłożenie spłaty długów rolniczych i obniżenie oprocentowania. Układy te obejmują sumę przeszło 405 milionów złotych. Pierwsze miejsce pod względem ilości zawartych układów zajmuje Centralna Kasa Spółek Rolniczych, następnie idą Spółdzielnie kredytowe, Komunalne Kasy Oszczędności i Bank Rolny.

Obieg pieniędzy w Polsce na koniec roku 1936 wyniósł 1 miliard 462 milionów 200 tysięcy złotych. W porównaniu do roku 1935 obieg pieniędzy wzrósł o przeszło 50 milionów złotych.

Ceny zwierząt. Niedawno płacono na targu w Krakowie za 1 kg. żywej wagi: krowy 52—40 gr., jałówki 65—55 gr., cielęta 1 zł. do 70 gr., świnie 1.02 zł. do 77 gr.

Ceny żyta w Polsce i za granicą za 100 kg. kształtowały się przeciętnie następująco: Warszawa płaciła 22.44 zł., Kraków 21.35 zł., Lwów 21 zł., Berlin 37.10 zł, Wiedeń 26.43 zł., Praga 27.72 zł.

KOMUNIKAT POCZTOWY.

Ministerstwo Poczt i Telegrafów rozszerzyło znaczenie instrukcji o drukach i w związku z tym wszelkie zawiadomienia o podróżach przedstawicieli, zastępców lub agentów, napisane w rozszerzonej treści, można wysyłać jako druki.

Dla orientacji podaje się wzór zawiadomienia o podróży:

Mam zaszczyt zawiadomić WP., że w miesiącu lutym odwiedzi Pańską Firmę nasz przedstawiciel z obszerną kolekcją wzorów.

Polecając się łaskawym względom i oczekując dalszych zamówień, pozostajemy z poważaniem Firma X. Y.

Takie lub podobne zawiadomienia, wysyłane jako druki, podlegają opłacie tylko 5 groszy.

Również od dnia 15 stycznia br. można dokonywać wpłat bez ograniczenia kwot na konta czekowe, których właściciele mają siedzibę lub miejsce zamieszkania za granicą, bez przedkładania zezwoleń Komisyj Dewizowych.

Urząd Pocztowy Tarnów I. wprowadzi w najbliższym czasie służbę listonoszów wiejskich, płatnych przez Urząd Pocztowy, oraz sprzedaż znaczków pocztowych przez sołtysów lub kółka rolnicze w gromadzie, sklepy i t. p. Przy domach z punktami sprzedaży znaczków umieszczone będą skrzynki pocztowe, które będą opróżniać listonosze wiejscy.



Następczyni tronu holenderskiego księżna Julianna bawi wraz z swym mężem w Krynicy, spędzając czas na nartach

OKAŻMY SERCE ZZIĘBNIĘTYM I GŁODNYM! PAMIĘTAJMY O POMOCY ZIMOWEJ DLA BEZROBOTNYCH!

SKŁADKI.

Na budowę kościoła Najśw. Serca Pana Jezusa na Grabówce w Tarnowie: N. N., Grabówka 5 zł., p. Jadwiga Juszkiewiczowa, Tarnów 5 zł., p. Zofia Dunaj, Tarnów 5 zł,

Bóg zapłać.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Nadesłane a nie zamieszczone pójdą w przyszłości.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową **Bogdan Starak**, PKU., Dębica.

Prenumerata w Polsce: Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr. **We Francji z przesyłką:** Rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł.	Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności. Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3. Telefon Nr. 441. — Konto PKO. 404.750.	Ceny ogł.: $^1/_{16}$ 6 zł. $^1/_8$ 12 zł. $^1/_4$ 25 zł. $^1/_2$ 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek. — Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, ul. Katedralna 3.